

Strona znajduje się w archiwum.

Piraci z Karaibów

Na nieszczęście XVII wiecznej Panamy okrutny korsarz przy pomocy przekupnego gubernatora Sir Thomasa Moodyforda, rozzuchwalony sukcesem po zdobyciu Porto Belo, 27 stycznia 1671 roku bez większego wysiłku zdobył, a następnie puścił z dymem najbogatsze miasto Nowej Hiszpanii.

Panama była najbogatszym miastem posiadłości hiszpańskich w Ameryce, z piękną architekturą, finezyjnymi meblami i kosztownościami ukrytymi w domach bogatych mieszkańców. Plany ataku na to miasto, mającego być uwieńczeniem pirackiej kariery, Henry Morgan zaczął knuć po nadspodziewanie korzystnym złupieniu Porto Belo. Już za wszystkie okrutności, których się tam dopuścił powinien być podziwiać świat z okratowanych okien London Tower. Miał on jednak sprzymierzeńca w zachłannym, skorumpowanym gubernatorze Moodyfordzie. Ci dwaj rozumieli się bez słów. Morgan, zgodnie z piracką, tradycją łamał wszelkie prawa. Gubernator Jamajki Sir Thomas Moodyford sankcjonował to zachowanie, ponieważ był świetnie opłacany za swoje milczenie. Obaj byli uważani za okrutników najgorszej maści i mimo, że każdy z nich inną rolę odgrywał, świetnie się uzupełniali. Dzięki przekupnemu gubernatorowi, w oficjalnych dokumentach Morgan był podawany za wielkiego patriotę, który podejmował krucjaty w obronie imienia i na cześć króla Anglii.

Sir Thomas Moodyford był urzędnikiem królewskim, a jako taki powinien trzymać się z dala od jakiegokolwiek nielegalnej działalności, która mogłaby stać w sprzeczności z jego pozycją gubernatora Jamajki. Korona była jednak bardzo wrażliwa na słowa, w których kłamliwie donosił o tym, że Hiszpanie planowali atak na Jamajkę - centrum brytyjskich posiadłości na Karaibach. Nie było błędem domniemanie, że król, słysząc takie ostrzeżenie pozwoli na wysłanie uzbrojonych jednostek, które zaatakują jako pierwsze. Oficjalne dokumenty, dzięki gubernatorowi określają grabieże, podpalenia i gwałty Morgana dokonane na mieszkańcach tych ziem, jako przejaw niespotykanej dotąd odwagi i nieskazitelnego patriotyzmu.

Gubernator Jamajki i korsarz - obaj bezwzględni, nie lubili się i nie ufali sobie nawzajem. Niemniej Moodyford wiedział, że okrutny kapitan ma tylko jeden cel w życiu - bogactwo, bez względu na to, w jaki sposób miałyby być osiągnięte. Morgan płacił wystarczająco dużo, by gubernator przychylnym okiem patrzył na jego działalność, jak to określał - biznesową. Zdawał sobie jednak sprawę, że gdyby gubernator był w prawdziwych kłopotach, nie ruszy palcem by mu pomóc, a gdyby w interesie Morgana było obrócenie się przeciwko gubernatorowi, na pewno zrobiłby to bez wahania. Niemniej w czasie, w którym działy się interesujące nas fakty, to korsarz potrzebował opieki Moodyforda, więc gubernator korzystał z łapówek, będąc jednak czujnym na każdy ruch bezwzględnego pirata.

Również Morgan zdawał sobie sprawę, że gubernatorskie pobłażanie nie wynikało wcale z osobistego uroku bezzębego pirata i gdyby tylko raz ośmielił się nie podzielić swoimi łupami z gubernatorem, musiałby znaleźć sobie inną bezpieczną przystań*

Taka współpraca trwała kilka lat, ponieważ przynosiła ogromne zyski. Plan zawsze wyglądał tak samo. Kiedykolwiek Morgan wybrał sobie cel ataku, najpierw zwracał się do gubernatora o wystawienie dokumentu, w którym ten poświadczał, że mieszkańcy miasteczka knują spisek na Koronę. Mając na względzie finansowe interesy i prestiż Anglii, odkładając na bok osobiste sprawy, Morgan był zmuszony przeciwstawić się nikczemnym planom Hiszpanów. Następnie, nie bez strachu przed karą za fałszowanie dokumentów, Moodyford wystawiał licencję dla załogi statku korsarskiego Morgana, by w majestacie prawa zaatakować wsie i miasteczka zanim te zagarną posiadłości brytyjskie. Nie wspomniano w tych dokumentach, że miasteczka były zamieszkałe przez pokojowo nastawionych, ciężko pracujących, przestrzegających prawa obywateli. Robiono tak by uchronić korsarzy przez oskarżeniem, w zamian wynagrodzić ich przywilejami.

Po tym, jak Morgan w przypływie patriotycznych uczuć złupił Puerto Principe, powstrzymując jego mieszkańców przed rzekomym atakiem na Jamajkę, jego ambicje sięgnęły Panamy, by tylko po drodze zahaczyć i zrównać z ziemią Porto Belo. Morgan nie wtajemniczał w swoje plany towarzyszy - piratów, chociaż przed wyprawą musiał raz jeszcze rozmówić się ze swoim wpływowym patronem. Wprawdzie gubernator miał

obiekcje, ponieważ Porto Belo było dobrze ufortyfikowane, ale świadomość złota, które mogło być wkrótce przetransportowane do Hiszpanii, spowodowała, że Moodyford ponownie wystawił zaświadczenie, wymieniając w nim rzekome dowody na zagrożenie interesów Korony. Po czym przyjął od Morgana opłatę za wystawienie odnośnej licencji i przybił lakową pieczęć sankcjonując atak.

Porto Belo byłoby w stanie się obronić, ale na wieść o nadciągających piratach, mieszkańcy skupili się na chowaniu swojego bogactwa. Po mieście pozostały tylko zgliszcza, nie doczekawszy się pomocy gubernatora oddalonej o dwa dni marszu Panamy - Don Juana de Guzmána. Co więcej, gubernator Panamy wysłał do Morgana list, w którym podziwiał jego zdolności przywódcze. Kiedy 27 stycznia 1671 roku, w asyście 35 małych statków i ponad dwóch tysięcy piratów, Morgan przybył do Panamy, większość jej bogactwa była już ewakuowana do ukrytych, hiszpańskich statków. Wściekły kapitan torturował mieszkańców, by oddali ukryte poprzez siebie złoto. W tym czasie najbogatsze miasto Nowego Świata już płonęło pochłaniając resztę wartościowych przedmiotów.

Rzeź Panamy była efektem największego, kiedykolwiek odnotowanego, pojedynczego ataku pirackiego, dzięki któremu Morgan stał się bohaterem pieśni, legend, a w czasach bardziej nam współczesnych, nawet filmów**.

Po każdej operacji Morgan sporządzał oficjalny raport, w którym zazwyczaj pisał, że opuścił miasteczko czy wieś w dobrym stanie, jego mieszkańcy byli dobrze traktowani i nawet na jego prośbę nie opuszczali swoich domostw twierdząc, że nigdzie nie znaleźliby człowieka tak zacnego, jakim był Henry Morgan. Gubernator Moodyford pieczętował taką notatkę i odtąd historia przedstawiona przez pirata stawała się oficjalną i jedyną wersją, jaką otrzymywał król Anglii.

Ponieważ atak na Panamę było pogwałceniem traktatu pokojowego między Anglią i Hiszpanią, Morgan został aresztowany i sądzony w Anglii. Na procesie udowodnił, że nie miał wiedzy na temat zawartego pokoju i zamiast kary, w 1672 roku, otrzymał tytuł szlachecki, a po powrocie na Jamajkę został jej gubernatorem.

Po ataku piratów miasto Panama musiało zostać zbudowane od podstaw. Obecnie znajduje się kilka kilometrów od pierwotnej lokalizacji, którą w przewodnikach nazywa się Panama Viejo, gdzie ciągle można znaleźć miejsca przypominające o tej tragedii.

Działalność piratów na Karaibach była tak długo dochodowa, jak długo skorumpowani gubernatorzy, za odpowiednią opłatą, pozwalali poszczególnym jednostkom pirackim na łupieżcze wyprawy. Taka działalność nie była wymierzona w statki nieprzyjacielskie, ale w obiekty, które mogły przynieść finansową korzyść dla tych, którzy się jej dopuszczali. Kiedy władze zabroniły gubernatorom sprzyjać piratom poprzez zapewnianie im bezpiecznej przystani, zorganizowane piractwo szybko

zanikło, kończąc Złoty Wiek Piratów.

* bezpieczna przystań (safe harbor) - był to zazwyczaj port, w którym za zgodą przekupionych gubernatorów lub innych lokalnych urzędników, przez nikogo nieniepokojeni przybijali piraci po łupieżczych wyprawach.

**działalność Sir Henry'ego Morgana była pierwowzorem wielu powieści, a później także filmów , w tym "Piratów z Karaibów" z Johnym Deepem w roli głównej, "Krwawego kapitana" z 1935 roku z Errolem Flynnem, "Pirata Morgana" 1961 ze Stevem Reesem

Źródła: nytimes; privateerdragons.com;blindkat.hegewisch.net; global-travel.co.uk

Opublikowano w dniu 27.01.2015 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA